

FAMiasto

BIULETYN 43. FESTIWALU FAMA

iswinoujscie.pl

ORGANIK ŁOTER

- str.7

MIŁOŚĆ A ŚWINOUJŚCIE

- str.11

ŚWINOUJŚCIE TO FAMA A FAMA TO ŚWINOUJŚCIE

- rozmowa z prezydentem
Januszem Żmurkiewiczem
str.4

LIST DO REDAKCJI – SUPERDERBY ŚWINOUJŚCIA

- str.12



WSTĘPNIAK

ULTRA NUMER

Bo i tak można określić drugi tydzień FAMY. Tydzień, obfitujący w całe mnóstwo wydarzeń, których przegapienie jest równie bolesne jak spóźnienie się na festiwalowy obiad. A skoro już o jedzeniu mowa, to z trzeciego numeru dowiedzieć się, jak wytropiona przez Spółkę ZOO Magda Gessler podsumowała wizytę w famowej stołówce. Będzie też sporo o miłości, która jest nieodłącznym elementem festiwalu, przejawiając się w działaniach artystów, m.in. poprzez spontaniczne koncerty „Kocham cię” i „Kocham cię znowu”, o których pisze Katarzyna

Nowicka. Z kolei o więzi, jaka łączy Świnoujście i festiwal rozmawiamy z prezydentem miasta - Januszem Żmurkiewiczem. Festiwalowicze jak co roku rywalizowali z władzami Świnoujścia na murawie. Znow lepsi okazali się samorządowcy, ale tym razem porażka nie była aż tak dotkliwa. Szczegóły spotkania w liście Dariusza Szpakowskiego do redakcji „Famiaste”. Z boiska przenosimy się w sferę muzyczną, a to za sprawą przesłuchującego Straight Jack Cat i podsłuchującego mieszkańców Oflagu, Mateusza Grzeszczuka. Na koniec ultra

obszerne numeru mamy „Pomemat o współczesnym artyście” Agnieszki Horodyskiej, inspirowany drugą odsłoną „Dyskusji leżakowych” oraz niespodziankę związaną z tegorocznym koncertem finałowym.

W tym miejscu powinniśmy chyba napisać, że kończy się 43. FAMA i zaprosić wszystkich do Świnoujścia za rok. Tak też czynimy, dziękując całej ekipie za współpracę przy wydawaniu „Famiasta”.

Hejka!

Joanna Figarska, Monika Stopczyk



ARTYKUŁ

MUZYKA ŁĄCZY LUDZI

Wiadomo nie od dziś, że życie na Oflagu to niekończąca się integracja. Nie tylko towarzyska, ale i artystyczna, na skutek której dochodzi do współpracy członków poszczególnych sekcji. Jeden z efektów takiej kooperacji można było zobaczyć w ten weekend.

Na połączenie sił z innymi muzykami zdecydowała się Olga Matuszewska, której koncert odbył się w niedzielę. Artystka oczarowała publiczność nie tylko wykonywanymi utworami, ale także swoją osobą. W tym co robiła była niezwykle naturalna. Balladami z pogranicza soulu oraz popu bardzo szybko zaskarbiła sobie sympatię słuchaczy. Podczas występu mogliśmy usłyszeć tytułową piosenkę z albumu wokalistki „Don't cry”, którą wykonała razem z przyjaciółmi z sekcji wokalne. W repertuarze

nie zabrakło także polskich akcentów, jak np. kompozycja „Tak idealni”, opowiadająca o tym, że ludzie niepotrzebnie szukają w sobie wad. Mocny i piękny wokal był szczególnie słyszalny podczas nostalgicznego „Dream”, poświęconemu Amy Winehouse „Dear Amy” czy „You”, do którego podczas festiwalu teledysk zrealizowała grupa Miejscovnik. Każdym kolejnym utworem Matuszewska coraz bardziej rozmiękczała serca widzów. Kameralny nastrój, dźwięki gitar i smyczków były idealne na

niedzielną wieczór. Publiczność skupiona na wykonywanych utworach, każdy z nich nagradzała brawami, zatem nikogo nie powinien dziwić fakt, że nie obyło się bez bisu.

Występ młodej artystki utwierdził mnie w przekonaniu, że na scenie nie trzeba wywoływać skandali czy prowokować zachowaniem lub strojem. Trzeba po prostu mieć talent i umiejętnie go wykorzystać.

Aldona Keklak

iswinoujście.pl
trzymaj się dobrych **informacji**

i**swinoujście**.pl

trzymaj się dobrych **informacji**

FAMiasto
BIULETYN 43. FESTIWALU FAMA



CZEGO FAMOWICZE NIE MÓWIĄ NA OFLAGU

ARTYKUŁ

1. Wiesz co, zjadłbym wreszcie mięso na obiad...
2. Byłem wczoraj nad morzem! Woda tak czysta, że widziałem własne odbicie.
3. Idź, idź. We „Freshu” na pewno są hot-dogi.
4. Nie no... Dziś nie dałem rady wnieść piwa do Centrali.
5. Sekcja Muzyczna Kołtątajowskiej Kuźni Prawdziwych Mężczyzn z Olą? A tego nie słyszałem....
6. – Idzie z nami Marciniak?
– Stary, chciała zrobić dzień przerwy i wróciła wcześniej się położyć.
7. Ej, a tak w ogóle, kim jest Marciniak?
8. Mógłbyś kupić mi piwo? To droższe poproszę.
9. Dużo tutaj policji, ale na szczęście sąsiedzi nas lubią.
10. Kim jest ta ruda w okularach, co jeździ na rowerze?
11. Wiesz co, muszę się połączyć z FAMOWĄ siecią, bo chce ściągnąć film na dzisiejszy wieczór.
12. Gdzie jest damska, a gdzie męska łazienka?
13. Właśnie pocałowałem Świnoujście!
14. Same owoce i owoce... Zjadłbym na deser jakiegoś pączka.

Mateusz Grzeszczuk



il. A. Grabowska



KTO NIE WYGRA FAMY?

ARTYKUŁ

Jeszcze nie wiadomo, kto wygra Grand Prix i wszystkie nagrody poboczne, ale pojawili się murowani faworyci do porażki. Moją propozycję stanowi trio Pokusa, czyli Natan Kryszk, Teo Olter i Tymon Bryndal. Chłopaki mają średnio poniżej 19 lat, ale nie robią sobie jaj. Pełnowymiarowa dżazowa fryta w ponad godzinny oknie czasowym pozostawiła trudną do załatania wyrwę w programie festiwalowym. Niby mało kto zauważył, bo grali jako pierwsi tego feralnego dnia, ale jednak jeśli już w kogoś trafili, to coś musieli naruszyć. Trzech młokosów wyszło na scenę i pokazało to, na co czekaliśmy, a przynajmniej powinniśmy czekać. Czysta sieka, bezkompromisowy set improwizacji z saksofonową ścianą dźwięku, rozszarpanym kontrabasem i kwadratowymi, rockowymi bębnami. Różnieli z chęcią, bo limitu

czasowego w swoim repertuarze nie mieli, przyjemność czerpana z grania wystarczyła na sporo więcej niż to, co było nam dane usłyszeć.

Byli wśród nas tacy, którzy przy pierwszym utworze wychodzili z niesmakiem, bo gówniarze nie wiedzą o co im chodzi, nie potrafią grać swinga i w ogóle nie o to walczyli Chris Botti i Kenny G. Musiało się tak stać, bo nasi milusińscy zaserwowali surowe mięso, odpychający protest wobec zasad grania śmierdzących cebulą standardów i krzyk. Krzyk zresztą pierwszy na tej FAMIE, bo do tej pory zespoły raczej szeptały albo bredziły, jeśli nie patrzeć na gałkę regulatora, a ciężar gatunkowy. Nie mogło się podobać, bo wcale nie miało.

Grup jazzowych na FAMIE nie ma zbyt wiele, ale śmiesznie byłoby też, gdyby nagrodę dla najlepszego zespołu dżazującego

otrzymała Pokusa. Właśnie oni, tak jak ich przodkowie z epoki yassu, wyparli się tego garba pięknych melodii interpretowanych po raz trzysetny do nadjedzonych golonek i pustych krzesel. Kiedy dwadzieścia lat temu Trytony, Miłość i inne tego typu formacje były z początku konsekwentnie ignorowane przez prasę branżową, działo się w jazzie coś ważnego, być może pierwszy raz od czasów powstawania tak zwanej polskiej szkoły jazzu. Teraz udało się nam na naszej nobliwej, eleganckiej scenie dobrnąć do ściany, przy której nawet awangarda nosząca znamiona stylu istniejącego na zachodzie od 50 lat wydaje się dziwna, wywrotowa i bez sensu. Pewnie jest dziwna, na pewno wywrotowa, ale mam nadzieję, że nie całkiem bez sensu.

Tomasz Płomiński



ŚWINOUJŚCIE TO FAMA, A FAMA TO ŚWINOUJŚCIE

Joanna Figarska: Od kilku dni trwa 43. edycja Festiwalu FAMA. Chciałyśmy porozmawiać z Panem o bezpośrednim związku imprezy z miastem oraz tym, jak odbierany jest ze strony władz Świnoujścia?

Janusz Żmurkiewicz: Festiwal pamiętam jeszcze z lat 70., 80., gdy był on mocno obecny w całym mieście - na ulicach, w Amfiteatrze, w Muszli Koncertowej, na plaży i promenadzie. Dzięki temu, mieszkańcy Świnoujścia i goście, którzy akurat u nas odpoczywali, byli zaangażowani w tworzone przez studentów wydarzenia. Wydaje mi się, że obecnie uczestników spoza FAMY jest nieco mniej. Oczywiście cieszę się, że przyjechaliście do miasta i prezentujecie wszystko to, co macie najlepsze, ale podzielicie chyba moje zdanie, że osoby, które przychodzą do klubu festiwalowego, Miejskiego Domu Kultury lub do Galerii Miejsce sztuki44, to uczestnicy festiwalu, którzy przyjeżdżają na FAMĘ, żeby dzielić się z innymi swoją twórczością lub zdobywać nowe doświadczenia.

Monika Stopczyk: Na pewno nie można powiedzieć, że wśród festiwalowej publiczności zupełnie nie ma turystów i mieszkańców, aczkolwiek zdajemy sobie sprawę z tego, że w porównaniu np. z latami 70. ten stosunek Famowiczów do osób z zewnątrz może przedstawiać się nieco inaczej. W tym roku staramy się realizować więcej projektów, które pozwolą FAMIE wyjść poza mury Oflagu i innych miejsc festiwalowych. Inicjatywą, która ma też na celu dotarcie do mieszkańców i turystów jest chociażby gazeta festiwalowa „Famiasto”, cykl działań w ramach projektu „FAMA Dzieciom” lub akcja „Pocałuj Świnoujście”.



fot. M. Groll

J.F.: Również w tym roku bardzo owocnie zapowiada się współpraca z Aresztem Śledczym, gdzie odbędzie się słam oraz koncert. Artyści pracują też nad kolejną częścią muralu zdobiącego ścianę aresztu. Warto zaznaczyć, że mieszkańcom sąsiadującego z aresztem osiedla ubiegłoroczny pomysł przypadł do gustu, stąd jego tegoroczna kontynuacja.

Za istotny uważam fakt, że FAMA należy do grupy wydarzeń, które od dziesiątek lat wpisane są w świnoujski kalendarz. Wielokrotnie, kiedy uczestniczyłem w rozmaitych spotkaniach, w różnych zakątkach kraju, to w gronie rozmówców zawsze znajdzie się przynajmniej jedna osoba, która gdy pojawia się temat Świnoujścia, niemal od razu przywołuje hasło

FAMA. Nie jest trudno trafić na osoby, które będąc studentami przyjeżdżały na festiwal, mają z tego okresu pozytywne wspomnienia i chętnie wracają do niego pamięcią. Świnoujście to FAMA, a FAMA to Świnoujście. Wierzę, że ci, którzy teraz przyjeżdżają na FAMĘ w przyszłości będą wracać do naszego miasta nie tylko pamięcią. Ostatnio uczestniczyłem w koncercie Macieja Maleńczuka, który podczas swojego występu podkreślił, że bardzo ciepło wspomina swój pobyt na FAMIE, gdy był na początku swojej drogi twórczej i nie był jeszcze tak popularnym artystą. Wtedy pomyślałem sobie, że dobrze byłoby zorganizować jubileuszowy koncert, np. w ramach 45. edycji festiwalu, podczas którego na i scenie pojawią się uznani artyści, którzy na przestrzeni

lat trafili na FAMĘ. Magda Umer, Renata Przemyk, Adam Nowak, Mela Koteluk na jednej scenie, to byłoby naprawdę atrakcyjne wydarzenie. Liczę, że poza samym koncertem, byłaby to dla nich pewnego rodzaju podróż sentymentalna. Na pewno będę chciał porozmawiać bardziej szczegółowo o tym pomysłe z organizatorami festiwalu.

M.S.: Z całą pewnością byłby to atrakcyjny punkt w programie FAMY, podobnie jak coroczne koncerty finałowe, które gromadzą bardzo dużą publiczność.

Podczas koncertu finałowego FAMY byłem świadkiem sceny, kiedy to jeden z jurorów podczas ogłaszania werdyktu zwrócił uwagę, że ławki, na których siedzi publiczność pamiętają FAMĘ sprzed 20 lat. I rzeczywiście, przez ten czas były jedynie odmalowywane. Pomyślałem wtedy, że Amfiteatr to historyczne miejsce, trzeba o nie zadbać i poprawić komfort odwiedzającej

go publiczności. W ciągu kolejnego roku wymieniliśmy siedzenia na nowe. Obecnie mamy też w planach zadanie Amfiteatru, by koncertom finałowym, ale też innym odbywającym się tam w ciągu roku wydarzeniom, nie straszny był deszcz. Jest to kosztowna inwestycja, ale jestem przekonany co do tego, że jest potrzebna i zaowocuje doskonałymi wydarzeniami z kompletem publiczności.

M.S.: Skoro już mówimy o inwestycjach związanych z kulturą, to chciałam zapytać też o halę Basenu Północnego. Miejsce to co roku wykorzystywane jest przez Famowiczów jako przestrzeń, w której m.in. prezentują swoje prace artyści sztuk wizualnych. Czy miasto ma jakieś plany dotyczące tego miejsca?

Prace nad planem zagospodarowania Basenu Północnego i otaczających go terenów są w tym momencie na etapie końcowym. Na pewno chce-

my jak najszybciej zająć się ich wdrażaniem. Pewne prace już zostały wykonane, np. pokrycie dachowe. Założenia są takie, by Hala przeznaczona była na działalność kulturalną. Możliwe, że powstanie przy niej hotel, ale również wtedy będzie to miejsce otwarte dla wszystkich tych, którzy chcą obcować ze sztuką. W tej chwili szukamy środków na dokończenie remontu, a po nim chcielibyśmy jak najszybciej przekazać Halę w ręce artystów. Trochę podobnie sytuacja wyglądała z Miejscem sztuki⁴⁴. Wcześniej mieścił się tam sklep, ale kiedy dzierżawca zrezygnował z jego prowadzenia, podjęliśmy decyzję, by wyłączyć te pomieszczenia z działalności handlowej. W tej chwili galeria nie generuje żadnych dochodów i jest utrzymywana przez miasto. Ale jesteśmy zdania, że to ważny obiekt, który przysłuży się mieszkańcom miasta i turystom. W Świnoujściu wychodzimy z założenia, że mimo panującego kryzysu, nie likwidujemy obiektów kulturalnych czy sportowych. Raczej szukamy pomysłów na to, jak je dobrze wykorzystać, a jak widać na przykładzie Miejsca sztuki⁴⁴, otwieramy też nowe. Stworzenie czegoś zupełnie od podstaw pochłonęłoby zdecydowanie większe koszty niż utrzymanie istniejących obiektów.

J.F.: Powiedział już Pan, że FAMA inspiruje do pewnych zmian, przedsięwzięć. Z jakich jeszcze powodów ten festiwal jest dla miasta ważny?

FAMA jest doskonałym wydarzeniem artystycznym, które również promuje miasto. Na festiwal przyjeżdżają ludzie z całej Polski, którzy mogliby do Świnoujścia nigdy nie dotrzeć. Dla wielu to właśnie FAMA lub Karuzela Kultury jest impulsem do przyjazdu do naszego miasta. Stawiamy sobie za cel stworzenie jak najbardziej dogodnych warunków dla uczestników tych wydarzeń i mamy nadzieję, że go osiągniemy.



DEBIUT TEATRALNY MARTY MARCINIAK MOŻNA PODSUMOWAĆ CYTATEM Z PIOSENKI JEJ ULUBIONEGO ZESPOŁU, KOLEKTORYJOWSKIEJ KUŹNI PRAWDZIWYCH MĘŻCZYZN. "UMÓWIŁEM SIĘ SAM ZE SOBĄ. NIE PRZYSZEDŁEM NA TO SPOTKANIE".



Przypadkowe impresje w kolejności nieprzypadkowej. Miniaturki zwane heheszkami. Do pohaniania lub krzywienia ust.

Frustrujące bywają poranki na Oflagu, kiedy człowiek uświadamia sobie własne ograniczenia. Nie dość, że frustruje ból niedospanej głowy, to jeszcze brak umiejętności bilokacji skutecznie uniemożliwia równoczesne plażowanie i uczestnictwo w famowych wydarzeniach. Nie może jednocześnie się wyspać i zdążyć na kazachską gimnastykę. Nie można w samotności załatwiać potrzeb fizjologicznych, bo informacje na drzwiach toalet wciąż uświadamiają, że „nie jesteś sam”. Do tego dochodzą kolejne ograniczenia – zdolności kart kredy-

towych, czy ilości znaków do wykorzystania w artykule. FAMA ma kryzys, my też mamy kryzys.

Akwizytorzy artystyczni stosują co roku te same chwyt marketingowe. Prace wysyłają z domu wraz z katalogami produktów. Najlepszy obraz nie zawisł w galerii, bo miejsca dla sztuki jest za mało, a tym bardziej miejsca dla artystów. Warsztaty niektórych sekcji wizualnych przypominają szkolenia dla niewidomych, z tą różnicą, że niewidoma może być publiczność. Nie widać efektów, bo nie ma warsztatów. Są za to gotowe twory, które przyplływają

statkami już na Boże Narodzenie. Z rzadka pojawi się nowy, czarny kwadrat na okładzinie imitującej drewno albo plakaty z paskami.

Magda Gessler, którą udało nam się złapać podczas spaceru na plaży, wypowiedziała się o oflagowym jedzeniu: *W poszukiwaniu dobrego smaku udałam się do jednej ze świnoujskich stołówek. Tutejsza kuchnia reprezentuje tradycyjny styl polski, czyli kotlet mielony z dodatkami: ziemniaki w stanie pomiędzy puree a rozgotowaniem oraz surówki z wdzięcznej kategorii „wariacje na temat marchewki”. Kotlet mielony pojawia się w wielu odmianach, zmielić można wieprzowinę, rybę albo mewę. Szeroki wachlarz smaków dopełniają wykwintne i różnorodne desery, a serwowany kompot nie ingeruje smakiem w osiągniętą harmonię. Chapeau bas za odwagę w łączeniu klasyki z awangardą kuchenną!*

Adam Klocek jest jurorem na razie nieobecny, ale ponoć na FAMIE się pojawi. Portal plotkarski famelek.pl wysłedził, że wielki dyrygent jest... kuzynem Zbigniewa Wodeckiego! Przypadek? Nie sądzimy. Czy wykonawca „Pszczółki Mai” też ma skrzypce z 1717 roku? Wodecki nie przyjechał na FAMĘ, bo przerzucił się na bardziej młodzieżowy OFF Festiwal. Wcale nas to nie dziwi, w końcu jego najwięksi fani są w grupie wiekowej poniżej 10 roku życia. Możliwe, że piszemy totalne bzdury, ale w tym cały urok Famelka: Sensacja, Plotka, Komentarz.





ORGANIK ŁOTER

ARTYKUŁ

Czy cisza może doprowadzić do śmiechu? Zdecydowanie tak, jeżeli na scenę wszedł właśnie facet w samych bokserkach, koszulce i z jasnozielonym turbanem na głowie. Tak właśnie wyglądał zagraniczny gość niedzielnego wieczoru.

Zacznę od finału tego niecodziennego spotkania. Najważniejsze w życiu są trzy zasady: pić organik łoter, słuchać italo disko i zrozumieć że pieniądze nie są do niczego potrzebne. Gdy uda ci się zastosować do wszystkich wymienionych zasad, będziesz wolnym człowiekiem. I jeszcze jedno – ze wszystkimi się witaj, to bardzo ważne!

Sformułować zasady to jedno, ale stosować się do nich nie jest już tak łatwo. Już się poprawiam:

„Aj sej helou maj frend!”

Człowiek tego natchnionego przemówienia to – Jason Williams Ha! Przejrzałam go, wiem jak się nazywa, gdy zdejmuje turban – to Michał Kempa. Williams pochodzi z USA, a to już naprawdę daleko za granicą. Dlatego też nie dziwi fakt, że to bardzo szczęśliwy człowiek.

Całość była dosyć abstrakcyjna, jednak właśnie przez taką formę przejawia się energia i pomysłowość, które znajdują się w głowie autora. Zastanawiam się jak można określić to wydarzenie. Najlepiej pasuje określenie – spotkanie informacyjne. Jest to w pewnym sensie zaszufładowanie, jednak pomysł był świeży i dobrze zrealizowany, więc broni się sam.

Decyzja aby być na scenie solo, to w moim odczuciu najtrudniejsza z możliwych. Stoisz sam naprzeciw tłumowi, który jest jak uśpiony maniak – albo cię zabije, albo poniesie, a do tego dźwigasz cały dowcip sam, nie ma nikogo kto mógłby zareagować szybciej od ciebie. Michał Kempa miał wsparcie w postaci dwóch Absolwentów, którzy przecho- dząc z rąk do rąk, a właściwie z ust do ust, potęgowali aurę wzajemnej przyjaźni i serdeczności. Ja jednak ani nie pije, ani nie znam angielskiego, więc szkoda, że nie zaprosili tłumacza, a sam zagraniczny gość nie podjął próby skomunikowania się w języku gości, których odwiedził.

Katarzyna Prędotka



PSYCHEDELICZNY KOT

ARTYKUŁ

Scoffers czyli siedmioosobowy, niezwykle ciekawy, wrocławski zespół (Pony, Michał Pankowski, Nastazja Babska, Karol Urban, Filip Laszuk, oraz Weronika Kowal, na która warto zwrócić szczególną uwagę). Gdy wchodzili jeden po drugim na scenę widać, że każdy z nich to indywidualność. Tym trudniej uwierzyć, że tak świetnie współgrają, a może to właśnie czyni ich muzykę tak oryginalną. Koncert trwał prawie godzinę, jednak powinien zdecydowanie dłużej. Większość numerów była anglojęzyczna i to jest łyżka dziegciu, która znalazła się w tej beczulce miodu. Wszystkie piosenki były na dobrym poziomie, jednak chciałabym usłyszeć koncert gdzie 90% to utwory polskie, a nie odwrotnie.

Poczynania Scoffersów oparte są

na zestawieniu perkusji, skrzypiec, saksofonu, klawiszy i elementów wprowadzonych przez DJ'a. Jest to naprawdę bardzo przyjemne połączenie. Ich muzyka nie jest włożona w ramy konkretnego gatunku, raczej z każdym dźwiękiem przemieszcza się pomiędzy rytmami charakterystycznych, ale skądinąd nowatorskich brzmień. Nie są one popem, ani rapem, ani tak naprawdę do końca rockiem. Warstwa muzyczna przypominała mi niekiedy bardzo, bardzo łagodny speedcor. W ich muzyce usłyszałam również wczesne lata 90., jednak były one dla grupy inspiracją, a nie przełożonym w całości podkładem pod swoje utwory. To była psychodelia łącząca w sobie ciężką śrubę speedcoru, a zarazem powiew świeżości przełomu lat 80. i 90.

XX wieku.

Niedawno ukazała się ich płyta „Special nothing”. Jest na niej dziesięć utworów, które są naładowane energią, którą czuć było nawet w trochę wolniejszych kompozycjach. Warte uwagi są plany grupy, która w najbliższym czasie chce stworzyć teledysk do najnowszej piosenki pt.: „Word”. Zaczarowali sobą i odurzili swoją muzyką. W porywie tych świdrujących melodii i zachwy- tów poszłam nabyć płytę, mając już w myślach sytuację, gdy dźwięki wypełniają przestrzeń, w której przebywam. I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie jeden „drobiazg” – zapomniałam, że mój laptop nie posiada od- twarzacza płyt kompaktowych.

Katarzyna Prędotka



WYWIAD

POLICJA PODKRĘCA VOLUME

Robią hałas i są nieprzewidywalni. Laureaci III edycji konkursu MEGAFON Radia Kraków dla młodych wykonawców, Rock May Festiwal 2013 czy polskiej edycji Emergenzy 2013. Na FAMIE usłyszemy ich we wtorek i czwartek. Cztery pytania do- Straight Jack Cat.

Mateusz Grzeszczuk: Przerwy w pracy zespołu, zmiana wokalisty, brak koncertów. Jak w ostateczności odbiło się to na kondycji zespołu?

Sebastian Kaszyca: Ostatecznie to zawsze doprowadzało do zmiany jakości naszej muzyki.

Damian Szafran: Zazwyczaj na lepsze, bo każdy taki przełom wiązał się z tym, że wszyscy wyrzucali z siebie to, co im siedziało pod skórą.

Marek Palka: Taka *tabula rasa* raz na jakiś czas nie zaszkodzi. Jak reinstalacja systemu operacyjnego. Wszystko potem lepiej śmiga. Właśnie... Dawno nie robiliśmy resetu... Czas chyba na jakieś przetasowanie personalne. Co Ty na to Michał?

Michał Zachariasz: (Tu padają niecenzuralne słowa).

W waszej biografii na stronie internetowej Krakowskiej Sceny Muzycznej, piszecie o sobie: Gromadzony przez lata sprzęt jest efektem odejmowania sobie jedzenia od ust. Gdybyście mieli prywatnie przedstawić się, opowiedzieć o sobie, to najlepiej

gdybym z waszych biografii zapamiętał, że...?

M.P.: Ja bym chciał żebyś mi odpowiedział co sugerujesz zestawiając ze sobą „odejmowanie sobie od ust” z pytaniem o to, co warto zapamiętać z naszych biografii (śmiech). W każdym razie ja nie chciałbym żeby właśnie to zostało zapamiętane z mojej.

D.S.: Nie no... Podczas studiowania kiedy trzeba było poważnie zacisnąć pasa, aby kupić wymarzony sprzęt, efekty czy wiośła, było naprawdę krucho.

S.K.: Nawet teraz pomimo, że każdy z nas ma prace, odkładamy każdy grosz na dopieszczanie brzmienia.

M.Z.: Ale wszystko to tylko halucynacje z niedożywienia i śmierć.

Bezkompromisowi jeżeli chodzi o poziom natężenia dźwięku. Mieliście może jakieś problemy z sąsiadami?

D.S.: Lubimy grać głośno, lampowe piece dopiero wtedy osiągają swoje prawdziwe brzmienie. Jesteśmy fanami starej filozofii grania, gdzie kon-

certy nie były nagłaśniane z przodu. Wtedy stacki wzmacniaczy gotowały się do czerwoności i rzygały naturalnym przesterem.

S.K.: W naszym garażu gdzie cicho nie jest, nawet policjanci dopingują nas, abyśmy podkręcili volume. Serio. Zdarzało się, że wpadali posłuchać. Ale były też sytuacje, gdy granie w domu po 23:00 kończyło się wizytą policji z mniej przyjemnymi intencjami.

Istniejecie, bo wciąż wierzycie, że muzyka jest sposobem na to, by się uwolnić. Pytanie tylko, z jakich kajdanek?

M.Z.: Z kajdan biedy! (śmiech)

S.K.: To może banał co powiem, ale muzyka to odskocznia. Pozwala zatracić się na chwilę, wyrzucić z siebie frustrację, złość... Przełać to na dźwięki.

M.P.: Poza tym granie koncertów to okazja do podróżowania. Wielu miejsc po prostu nigdy nie odwiedzilibyśmy gdyby nie muzyka.

Mateusz Grzeszczuk



ARTYKUŁ

NIE Z TEJ EPOKI...

...bo tak właśnie wyglądają panowie z zespołu Katedra. Wyrwani z lat 70., muzycznie i wizerunkowo głęboko zakorzenieni w tamtym czasie.

W drugim tygodniu FAMY jest wiele ciekawych wydarzeń, ale wielu z nas czeka głównie na ich występy. Zespół, który uzyskał większy rozgłos dzięki 5. edycji programu „Must Be The Music” usłyszemy dwukrotnie – we wtorek 27 sierpnia w Jazz Club Scena i w środę 28 sierpnia w Muszli Koncertowej. Katedra jest złożona z czterech panów – Fryderyka Nguyena

(gitara, wokal), Macieja Stępnia (bass, wokal), Macieja Zastony (klawiszowe, wokal) i Paweła Drygasa (perkusja). Według nich samym ich największym sukcesem jest świetny kontakt na scenie i poza nią. Muzyka połączyła czworo kumpli, którzy podobnie myślą i czują. Zainspirowani klasycznym, progresywnym rockiem sami tworzą muzykę idąc w tym kierunku. Są bardzo związani

z polszczyzną, inspirują się poezją znad Wisły. Licealna wycieczka sprawiła, że wpadli na pomysł założenia kapeli, początkowym składem grają do dziś. Mówią, że chcą „uchylić rąbka zastony i wzbudzić uśpioną nadzieję”. Nie ma co się zastanawiać, widzimy się w Muszli Koncertowej.

Paulina Kędzierawska



ARTYKUŁ

AKTOR, RAPER, POETA - SLAMER

Nie wiadomo skąd się wziął, a właściwie wiadomo, bo z sekcji literackiej. Nikt jednak z tej grupy nie podbił najpierw Muszli Koncertowej, potem sceny w Jazz Clubie, za parę dni nie wystąpi na wieży aresztu śledczego, a następnie w amfiteatrze na koncercie finałowym. Tylko On – Paweł, pseudonim artystyczny ASD.



fot. B. Bojczuk

Tajemniczy Paweł, tajemniczy slam

Przypuszczalnie jest on najbardziej tajemniczą, a tym samym najbardziej interesującą, osobowością FAMY. Nie chciał mi zdradzić swojego nazwiska, nie lubi mówić o sobie, nie da się go znaleźć w wirtualnej rzeczywistości, zwykle siedzi cicho z boku, ale kiedy wyjdzie na scenę... wtedy z jego ust wysypują się tysiące słów, jakby chciał wynagrodzić swoje mil-

czenie na co dzień. Zapytany o to co właściwie tworzy powiedział: „swoje”, choć najbliżej mu, zdecydowanie, do slamu, czyli jednoosobowych występów poetyckich mających w sobie coś z rapu. Slamer ma do dyspozycji tylko trzy minuty, podczas których musi zaprezentować swoje umiejętności.

Gdzie go można spotkać i po co?

Odpowiedzią na to kim właściwie jest Paweł, są zapewne jego

teksty, tych jednak nie publikuje. Dowiedzieć się więc można o nim czegoś tylko podczas występów. Ułatwione zadanie mają mieszkańcy Wrocławia, gdyż to właśnie w tym mieście ASD mieszka, tworzy i występuje. Wchodząc bardzo głęboko w Internet, głębiej nawet niż druga strona wyników w Google, można dowiedzieć się, że pokazywał się w wielu miejscach Wrocławia, brał m.in. udział w Slam Poetry Night. Brał to jest mało powiedziane, on je wygrywał, a internauci w swoich komentarzach rozpyłają się nad jego genialnymi występami.

Co w ASD siedzi?

ASD na scenie bywa moherową staruszką, ciekawskim dzieckiem, kobietami, mężczyznami, a czasem chyba nawet sobą. Ze swoim ciałem potrafi zrobić wszystko, z głosem jeszcze więcej. Opowiada historię kilku osób w parę minut mając do dyspozycji tylko swoje umiejętności, bo w idei slamu nie ma miejsca na rekwizyty. W jego tekstach można się doszukać odniesień do poezji, kultury współczesnej oraz przede wszystkim otaczającego nas świata. Właściwie Paweł ma swój świat, choć trafniej będzie powiedzieć, że ma swój kosmos. Jedyne, niepowtarzalny i intrygujący.

Jego występy na FAMI były zupełnym przypadkiem, w końcu jest w sekcji literackiej. W Muszli Koncertowej wystąpił, bo było opóźnienie, w „Scenie”, bo wypadł występ zespołu Krem, ale na koncercie finałowym wystąpi, bo jest dobry w tym co robi.

Alicja wójcik



ARTYKUŁ

SKOŃCZYŁO SIĘ

RELACJA Z UBIĘGŁOROCZNEGO KONCERTU FINAŁOWEGO MIĘDZYNARODOWEGO KAMPUSU ARTYSTYCZNEGO

Tematem przewodnim są piosenki Maanamu, przeplatane odtwarzanymi cytatami z wiadomości i reportaży, komentarzami dotyczącymi bieżących wydarzeń. Koncert, reżyserowany przez Jerzego Jana Połoińskiego i Jarosława Stańka nazwano „Szczurzym niebem”. W tytule krytyczny widz wyczuć może wielkie ambicje diagnozy współczesnej polskiej rzeczywistości.



fot. K. Falkiewicz / S. Ryfczyński

Tak było rok temu:

Amfiteatr w Świnoujściu, 25 sierpnia 2012 roku. Kilkadziesiąt szczurów-tancerzy i szczurów-piosenkarzy występuje na tle namalowanej kanalizacji. Płatanina rur jest oprawą scenograficzną dla skomplikowanych układów choreograficznych tancerzy w łachmanach i występów solistów. Śpiewający wcielają się w rozpoznawalne typy przedstawicieli nowego polskiego społeczeństwa - bizneswoman, karierowicze, call girls. Istny wyścig szczurów. Widać, że organizatorzy postawili na profesjonalizm, przygotowania do spektaklu trwały długo. – Nawiązanie do wydarzeń politycznych czy medialno-społecznych np. tragedii Madzi z Sosnowca, było banalne – ocenia Mateusz Marek, członek zespołu Sekcja Muzyczna Kołtątajowskiej Kuźni Prawdziwych Mężczyzn z Olą, który razem z zespołem występował w trakcie koncertu finałowego. Także Wiktor Kołowiecki, zdobywca wyróż-

nienia w dziedzinie krytyki artystycznej, jest sceptyczny – Czuło się ogromny dystans między koncertem, a tym, co działo się na FAMIE. Wyglądało to tak, jakby finał wyreżyserowała grupa podstarzałych panów, których wiedza o kulturze młodzieżowej zatrzymała się na początku lat 90. Żadnej spontaniczności, kukielki tańczące na scenie, infantylnizm jak w „Od przedszkola do Opola”. Koncert w takiej formie przekłamuje sztukę i wolną atmosferę FAMY, którą podobno wszyscy kochają. Trzeba się zdecydować – albo komercja, albo improwizacja.

Starszy widz znający FAMĘ z początku lat 70. może być równie zawiedziony. Pamięta czasy, kiedy koncert był spontaniczny, organizowany swobodnie przez samych uczestników, a nie specjalnie sprowadzone na okoliczność spektakularnego finału grupy tancerzy i piosenkarzy. W ich wypowiedziach brak jednak nowych pomysłów

i wskazówek na przyszłość. Z twarzy zgromadzonej publiczności wynika, że większość czerpie przyjemność z oglądanego widowiska. Użyte rekwizyty są ciekawe, układy taneczne zaskakujące, a piosenki śpiewane z należytą ekspresją. W wykonaniu nowych aranżacji piosenek bierze udział orkiestra, technicznej stronie koncertu nie można nic zarzucić. Swoją niewielki, ale znaczący udział w widowisku mają zespoły muzyczne, które brały udział w konkursie FAMY. Wszyscy czekają z niecierpliwością, aż pojawią się na scenie. Chodzą słuchać, że ci, którzy zostali zaproszeni do występu na koncercie finałowym, zostaną przynajmniej wyróżnieni lub zdobędą nagrodę. Występuje też Kołtątajowska Kuźnia, która zdobywa nagrodę imienia Maxa Szoca za nieszabloność i kreatywną postawę artystyczną – Ogromne emocje i moc wrażeń. Wielka scena. Mam wrażenie, że dzieje się to z serca. Serca, którego nie widzę w Eska Music Awards, Superjedynkach czy innych tego typu wydarzeniach, gdzie blizny i splendoru jest tyle samo co obłudy i pozorów – Mateusz Marek wylicza także atuty koncertu – „Spektakl” ma tożsamość, tradycje, coś co może się podobać lub nie, o czym można dyskutować, ale pochodzi stamtąd. Jest ciekawym, spójnym widowiskiem. Niewiele wydarzeń kulturalnych może zaprezentować taką formę na zakończenie. Kończy się trwająca prawie dwie godziny część artystyczna, nagród i wyróżnień jest wiele, dlatego wspomnimy o największych:

Tryton dla największej osobowości festiwalu zdobywa zespół Latające Pięści, a Trójząb Nep­tuna za najlepsze wydarzenie artystyczne otrzymuje Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu i Zachodniopomorska OFFensywa Teatralna.

Entuzjastycznie relacjonuje wystąpienia uczestników FAMY Bogna Sayna, która działała w sekcji producenckiej, zajmując się organizacją całego koncertu – Mimo stresu, bawiłam się fantastycznie, szczególnie podczas występu Latających Pięści i Ka-

riery. Nie mogłam zdecydować się, za kogo trzymać kciuki. Po prostu nie miałam tylu palców!

Zdania publiczności i uczestników są podzielone. Świadkowie mogli ocenić występ „na żywo”, czytelników, którzy chcieliby wyrobić własną opinię i poczuć atmosferę koncertu, zapraszamy na stronę TV Słowianin, na której znajduje się zapis wideo całego wydarzenia: <http://www.tvsłowianin.pl/index.php/galeria/fama>. Ale to już było. Dwie dziurki w nosie i skończyło się. A jak bę-

dzie w tym roku? Czy szczury uciekną z tonącego okrętu, jak zwiastuje tytuł koncertu FAMA NA KRYZYS? Nazwa pozwala przypuszczać, że wątki społeczno-polityczne będą przez Jerzego Jana Połońskiego kontynuowane.

Spółka ZOO

MIŁOŚĆ ARTYKUŁ A ŚWINOUJSCIE

Wydawać by się mogło, że tytułowe przeciwstawienie jest bez sensu – morze, port, FAMA, wszystko to przecież sprzyja miłosnemu nastrojowi. Wątpliwości pojawiają się dopiero, gdy koncert festiwalowy dotyka świnoujskiego, imprezowego nocnego życia.



il. A. Grabowska

Mowa o koncercie „Kocham cię”, który odbył się w sobotę o północy (24 sierpnia) na Jazz Clubowej Scenie. Założeniem było, że każdy, kto miał ochotę, mógł wejść na podest i śpiewać miłosne piosenki albo, jak się

okazało w trakcie, recytować dramatyczne historie z miłością związane. Ostatecznie wystąpili nie tylko Famowicze, ale też postać znana ze świnoujskiej nadmorskiej promenady – Paweł hip-hopowiec. Wszystko to dla

publiczności złożonej z przychylnie nastawionych uczestników festiwalu, turystów i lokalnych imprezowiczów.

Jako że jedynym obostrzeniem programowym był temat miłości, robiły się przepaści między prezentowanymi utworami. Część występujących zdecydowała się sięgnąć po repertuar disneyowskich piosenek, co publiczność zachęciło do wspólnego śpiewania. Inni sięgnęli po własne utwory, specjalnie napisane na wieczór miłości w Jazz Clubie. To właśnie one najbardziej przypadły do gustu famowej publiczności, zwłaszcza, że niektóre z nich były dedykowane. W tej części popisał się Olek z zespołu Olek oraz zespół Big Zbigi Show. Część występujących postawiła na wypowiedź, której nastroju dodawała cicha gitara w tle. Oczywiście, najciekawsze były te recytacje, które traktowały o bolesnym problemie miłości z przy­mrużeniem oka (jak u Michała Kempy) i nie epatowały raperską dosłownością. Choć chyba różnorodność na FAMIE jest wskazana.

Koncert był bardzo udany, jednak chyba nie wszyscy obecni tego wieczoru w Scenie chcieli oddać się miłosnemu nastrojowi. Drobne barowe incydenty i haśta o końcu kultury studenckiej wprowadzały publiczność

w stan niepewności, co się za chwilę stanie. Z każdą piosenką groza barowa rosła, co dało się wyczuć w pustoszejącej sali i na parkiecie. Rozrzedzaniem

coraz gęstszej atmosfery zajął się na szczęście Mateusz Marek z Kołłątajowskiej Kuźni Prawdzywych Mężczyzn – kto wie, czy żarty z Radomia i Sosnowca

nie uratowały koncertu przed niemiłosiernie przykrym końcem w Jazz Clubie.

Katarzyna Nowicka



ARTYKUŁ

LIST DO REDAKCJI – SUPERDERBY ŚWINOUJŚCIA

Szanowna Redakcjo!

Z niemałym zdziwieniem przeczytałem tekst autorstwa red. Płomińskiego dotyczący wydarzeń poza programem FAMY i stawiający tezę o izolacji festiwalu od turystów i mieszkańców. Nie dalej jak w ostatnią niedzielę (25 sierpnia) miałem bowiem okazję być świadkiem (w ramach obowiązków służbowych) wydarzenia, które od lat cementuje przyjaźń miasta i festiwalu – Superderbów Świnoujścia, czyli meczu reprezentacji Urzędu Miasta z reprezentacją FAMY. Tegoroczny mecz był na tyle wyjątkowy, że wielu obserwatorów uznało go za najciekawszy i najbardziej wyrównany od lat.

Drużyna FAMY wybrała klasyczne ustawienie 4-4-2 z okazjonalnymi zmianami na 4-5-1

z tak zwanym rygłem defensywy ustawionym przed linią obronną (na pozycji tej rozpoznałem zresztą osobę autora wspomnianego wcześniej tekstu). W konsekwencji reprezentanci Urzędu Miasta Świnoujście przez długi czas mieli problem z dostaniem się z piłką w okolice pola karnego. Drużyna festiwalowa nie zadbała najwidoczniej o przedsezonowe przygotowanie kondycyjne, pierwsza zmiana nastąpiła w okolicach 3. minuty, a kolejne co kilka minut aż do końca meczu (zamiast przepisowych trzech, limit został zwiększony do 52 zmian).

Bramka dla gospodarzy padła w kontrowersyjnych okolicznościach – arbiter wskazał na jedenasty metr po faulu w polu karnym. Do wykonania rzutu karnego, zwanego przez An-

glosasów penalty, przystąpił zawodnik z numerem 14 i pewnym, technicznym uderzeniem przy lewym słupku ustalił wynik na 1:0. Radość Świnoujścian nie trwała jednak długo. Po jednej z brawurowych kontr padła bramka wyrównująca i aż do końca meczu obie drużyny szły łeb w łeb. Kluczowy dla przebiegu spotkania okazał się moment dekoncentracji uczestników festiwalu, na skutek którego w przeciągu kilku minut stracili trzy bramki.

Dopiero kiedy obie drużyny zeszły z murawy na piętnastominutową przerwę w tym fascynującym widowisku, zauważyłem, jak piękną oprawę ma to wydarzenie. Komentator i dysk dżokej w jednej osobie raczył widownię najpiękniejszymi polskimi piosenkami, od Czesława Niemena po



il. A. Grabowska

Rudiego Schubertha. Wspaniale prezentował się także doping kibiców – piękne dziewczęta z festiwalu z radością zagrzewały do walki swoich kolegów i sympatie.

Na drugą połowę reprezentacja FAMy wyszła niezwykle skupiona i szybko okazało się, jak wielki wpływ na drużynę może mieć selekcjoner drużyny podczas przerwy meczowej. Piłkarze grali z żelazną konsekwencją, w angielskim stylu – długie piłki podawane z linii obronnej wprowadzały niemały zamęt w szykach przeciwnika, a zdyscyplinowana linia obrony niejednokrotnie zastawiła udaną pułapkę ofsajdową. Kilka razy dzielnej młodzieży udawało się doprowadzać do remisu, jednak siły gospodarzy były nieubłagane. Doświadczenie władz wystarczyło, by zniwelować wielki zapał i duch walki Famowiczów. Obie drużyny walczyły do końca, a mecz zakończył się wynikiem 6:5 dla Urzędu Miasta Świnoujście.

Wynik może być powodem do dumy dla wszystkich związanych z FAMĄ, ponieważ nie udało mi się znaleźć wzmianki w kronikach o odniesieniu wygranej przez reprezentację festiwalu w całej historii Superderbów. W ostatnim roku mecz zakończył się drużogoczącym 10:4 i nie ma powodów by przypuszczać, że w poprzednich sezonach nie było podobnie. Nie tylko o wynik jednak chodziło, a o doświadczenie zjednoczenia braci festiwalowej i przedstawicielstwa miasta Świnoujście w pięknym sportowym uścisku. Nie mogą się zatem w żadnej mierze zgodzić z Panem Redaktorem, który stwierdził, że te dwa żywioły funkcjonują osobno. Dziękuję za uwagę i przekazuję głos do studia.

Z wyrazami szacunku,
red. Dariusz Szpakowski



„POEMAT O WSPÓŁCZESNYM ARTYŚCIE”

Na drugiej części „Dyskusji leżakowych” gościliśmy Różę Smółkę i Maćka Rudzina – studentów Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.

Skąd Litwini wracali? Z nocnej wracali wycieczki.

Marek Kondrat znad morza, kłócąc się z sobą samym.

My jesteśmy nad morzem, wiodąc spory o sztuce.

Na ostatnich dyskusjach zapytano o twórców.

Kim współczesny artysta? Kto go może tak nazwać?

„Wiecie, tam w Częstochowie mamy dwójkę grafików.

Bardzo dziady zamożne. Ludzie podziw im kładą.

Mówią o nich artyści” – prawił aktor w tęczowej,

W pięknej czapce wełnianej. Prowadząca przeczyła:

„Czy to nie tak, że biedni kojarzeni ze sztuką?”

Gość nasz męski marząco rzucił pięknym stwierdzeniem:

„Żeby dobra robota była dobrze płacona...”

„Trzeba iść na kompromis między zyskiem a prawdą

W świecie bez mecenasów, w świecie bez możliwych królów”

– taką zyskał odpowiedź. Mówił jeszcze o ludziach:

„Trudne sprawy ich bawią, nie docenią idei,

Która kryje się w filmie jednym zrobionym ujęciem.”

Czarny pies biegł bez troski między skupionym tłumkiem,

Oczu nie krył najszczerzych. Męski gość mówił dalej:

„Kontrowersje na chwilę dają ludziom przyjemność.

Ważny warsztat.” – „Świadomość” – odezwała się żeńska

Zaproszona do rozmów. – „A świadomość się bierze,

Wymieniając się z tymi, którzy też żyją sztuką,

Niekoniecznie na studiach. Trzeba też poznać dobrze

Swoją słodką dziedzinę, jej historię, materię...”

„Sztuka musi być ładna?” – padło cenne pytanie.

„Oczywiście nie musi” – padła droga odpowiedź,

A z widowni zaczęła swą wypowiedź dziewczyna:

„Ja słuchałam koncertu. Był to koncert Możdżera.

Było zbyt idealnie. Brakło znaku wysiłku.

Brakło znaku dążenia. Brakło nawet człowieka.”

„Norwid!” – krzyknął spod drzewa smutny człowiek z wąsami.

„Norwid chciał żeby sztuka coś zmieniała realnie.

A do tego potrzeba realnego wysiłku.

Ludzie boją się myśleć, bo myślenie zabija.”

„Prawda, mało kto myśli” – rzekła na to dziewczyna.

– „Ale każdy odczuwa. Więc kto myśli uczucie

Jakieś silne wywoła, które zmieni człowieka,

Ten już dużo osiągnął.” Jednak chyba trud myśli

Kazał panu spod drzewa smutno westchnąć i tęsknie:

„Ja bym wolał być pieskiem.” A labrador wciąż biegał,

Oczu nie krył najszczerzych. Piękny jak pełna miska.

POŁĄCZ CHMURKI

O czy marzą, na jakie efekty liczą, co ich uszczęśliwi?

Zapytaliśmy uczestników festiwalu, jakie są ich oczekiwania w stosunku do tegorocznego koncertu finałowego. Sprawdź, jak dobrze znasz Famowiczów. Dopasuj wypowiedzi do nazwisk.

Wróżki i kucyki Pony
zawsze mile widziane.

Chciałabym podczas koncertu
wziąć ślub, najlepiej z Alexem z
Arctic Monkeys, ale może być też
Aleksander Czerkawski.

Najbardziej chciałabym zobaczyć
występy wszystkich nagrodzo-
nych – wysłuchać koncertów
i prezentacji piszących.
Na pewno żadnego festynowego
programu.

Chciałbym, żeby Maryla Rodowicz
zjechała na scenę z gitarą
i ze skrzydłami anioła, a potem
zaśpiewała „Małgoškę”. Bardzo
lubię, jak ktoś ze skrzydłami
zjeżdża na scenę.

Z zespołów przychodzi mi
do głowy Kuźnia, ale oni
i tak chyba wystąpią.

Band marzeń, który wygrywa
FAMĘ: SMKKPMzO i dwudziesto-
letnim Ringo Starrem na perkusji.
A poza tym, absolutnie wszystko
powinno być zielone.

Dużo laserów, pirotechniki,
światła i efektów, dużo i jeszcze
więcej światła!

Chcę Rambo, bo jest fajny
i dużo może.

Ja chciałbym, żeby były płomienie
bo bokach sceny – lubię jak jest
ciepło w boczki.

Występy kooperatywów mu-
zycznych, które powstały pod-
czas FAMY. A poza tym, to rekla-
my prezerwatyw między
występami.

Darmowy alkohol, przekąski
i hostessy obu płci.

Duuużo confetti!
Koniecznie!

Marzy mi się, żeby nie padało,
przyszło dużo ludzi i żeby po
scenie biegał jakiś mężczyzna
z gołymi pośladkami, jak na
plakacie.

Prowadzący nie powinien silić się
na sztuczne żarty. Powinien stano-
wić 10% całego widowiska, a nie 90%.
W roli prowadzącego widziałabym
jednego z komentatorów
sportowych.

Katarzyna
Prędotka

Paweł
Łęczuk

Zuzanna
Ogorzewska

ASD
&
Paulina
Kędzierawska

Agnieszka
Horodyska

Mateusz Grzeszczuk

Matełko
King

Monika
Stopczyk

Aleksander
Czerkawski

Ola
Pobiedzińska

Karol
Wilkoszewski

Bogna
Sayna

Martyna
Woch

Alicja
Wójcik

FAMA

ŚWINOUJŚCIE
17-31 VIII 2013

WWW.FAMA.ORG.PL
facebook / FAMA.FESTIWAL

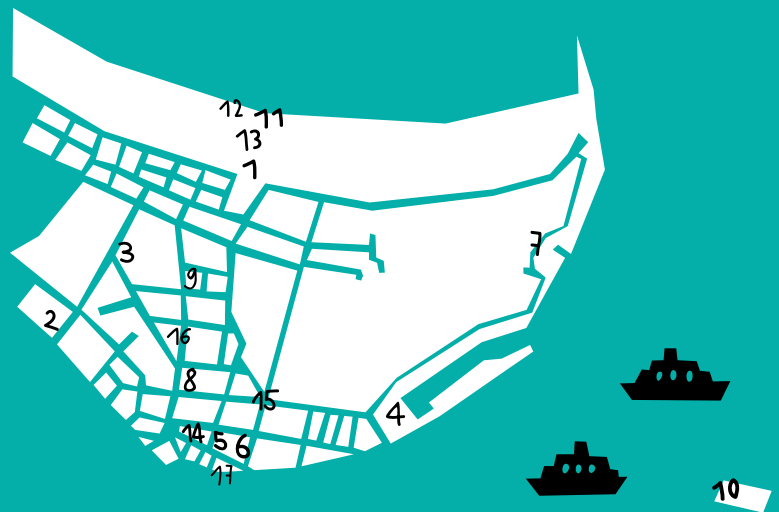
43. MIĘDZYMIĘDZYNARODOWY KAMPUS ARTYSTYCZNY
THE INTERNATIONAL ARTISTIC CAMPUS

29.08 CZWARTEK

- 11:00 ● **FAMA DZIECIOM**
– „Wodne kręgle”
- OFLAG
13:00 ● **DYSKUSJE LEŻAKOWE**
– sekcja dziennikarska
„Świnoujście - miasto nie tylko artystyczne”
- PLAC WOLNOŚCI
15:30 ● **Grupa Operacyjna ZOT**
– happening
- GALERIA MIEJSCE SZTUKI44
16:30 ● miejsca literatury
SERHIJ ŻADAN
– spotkanie autorskie PUNK'S NOT DEAD!,
moderator: D. Foks
- MUSZLA KONCERTOWA
18:00 ● **DEMIFEKT**
19:00 ● **BixBit**
- HALA W BASENIE PÓŁNOCNYM
20:30 ● Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu
– **STAŁOŚĆ PRZYCIĄGANIA**
- JAZZ CLUB SCENA
22:00 ● **FREDDY MARX STREET**
23:00 ● **STRAIGHT JACK CAT**

30.08 PIĄTEK

- 11:00 ● **FAMA DZIECIOM**
– „Konkurs plażowy”
- AMFITEATR
20:00 ● Koncert Finałowy **FAMA NA KRZYŻYS**
– reżyseria: Jerzy Jan Połosiński,
kierownictwo muzyczne: Marcin Partyka
- JAZZ CLUB SCENA
00:00 ● **AFTER FAMA**



LEGENDA

- PROGRAM KONKURSOWY
- PROGRAM TOWARZYSZĄCY
- SCENA POZAKONKURSOWA
- WYDARZENIA NIE-ZWYCZAJNE

LOKALIZACJE

- Muszla Koncertowa
Promenada
- Miejski Dom Kultury
ul. Wojska Polskiego 1
- Amfiteatr
ul. Chopina
ul. Matejki
- Hala w Basenie Północnym
ul. Rogozińskiego
ul. Jachtowa (Marina)
- Galeria Miejsce sztuki44
ul. Armii Krajowej 13
- Jazz Club Scena
ul. Armii Krajowej 3
- Konstelacja
ul. Jachtowa 4 (Fort Zachodni)
- Oflag
ul. Piastowska 55
- Areszt Śledczy
ul. Piłsudskiego 25
- MDK Warszów
ul. Sosnowa 18

SCENY PLENEROWE

- Plaża
wejście przy stanowisku
ratowników
- Plaża
wejście przy Gryfie
- Promenada
- Plac Wolności
- Rondo Róży Wiatrów
ul. Piastowska
ul. B. Chrobrego

Naczelnice: Joanna „Enter” Figarska, Monika „Chmurka” Stopczyk

Redakcja: Mateusz Grzeszczuk, Agnieszka Horodyska, Aldona Keklak, Paulina Kędzierawska, Martyna Kołątaj, Wiktoria Koziół, Katarzyna Nowicka, Tomasz Płomiński, Katarzyna Prędotka, Marta Świetlik, Alicja Wójcik, Karolina Żurowska

Ilustracje: Anna Grabowska, Mateusz Kluczny, Wiktoria Koziół

Fotografie: Bodek Bojczuk, Karolina Falkiewicz, Joanna Figarska, Martyna Groll, Sławomir Ryfczyński

Projekt: Zuzanna Rogatty

Skład i łamanie: Szymon ”2 Barszcze” Piasta

Wydawca: 43. Festiwal FAMA, Sławomir Ryfczyński

Kontakt: redakcja.fama13@gmail.com

Strona internetowa: <http://fama.org.pl/> oraz <http://iswinoujscie.pl/>